

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU SZKOLNEMU I DOMOWEMU.

KOMITET REDAKCYJNY:

Ig. Chrzanowski, J. Chrzęszczewska, J. Wł. Dawid, T. Korzon, K. Król,
F. Łagowski, W. Skrzetuski, A. Szye.

Adres Redakcyi i Administracyi: Hortensya 2.

Administracya otwarta od god. 10—2 i od 5—7,
prócz świąt. W sprawach redakcyjnych porozu-
miewać się można we wtorki, środy i czwartki
o g. 5—6 po poł.

Wychodzi 1 i 16
każdego miesiąca.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3,
kwartalnie rs. 1 k. 50. Prenumerata z przes. poczt. rocznie
rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75. Ogłosze-
nia: za jeden wiersz lub za jego miejsce kop. 15. Cena
pojedynczego numeru kop. 25. Zmiana adresu kop. 10.

TREŚĆ NUMERU: **Artykuł wstępny:** Karność w szkole, p. Woj-
skiego. — **Hygiena:** Zmęczenie mózgu w dzieciństwie, według O'Schea. —
Luźne kartki: Nauczanie dzieci niezdolnych w Berlinie. — Zbiera-
nie marek. — **Kronika bieżąca.** — **Memoryał w sprawie założenia**
Instytutu politechnicznego w Warszawie. — **Dzieci w literaturze:** Wy-
chowanie fizyczne w dziełach Ignacego Krasickiego, p. A. Szye. —
Głosy publiczne: Zbytek gorliwości, p. S. Ż. — **Wiadomości bibliogra-
ficzne.** — **Odpowiedzi Redakcyi.** — **Ogłoszenia.**

Karność w szkole.

Sprawiedliwa szkoła, to podwalina
spokoju społecznego.

W poprzednim artykule staraliśmy się wykazać, jak
ważnym, jak niezbędnym czynnikiem wychowawczym jest
sprawiedliwość oparta na miłości, i to zarówno w domu
jak w szkole — sprawiedliwość budząca zaufanie, otwiera-
jąca serca, zapewniająca wpływ na umysły młodzieży.

Nie trzeba jednak sądzić, iż sprawiedliwość wyklu-
cza kary i karność, — bynajmniej, bezkarność byłaby nie-
sprawiedliwością, rozzuchwalalaby zepsute jednostki, pro-
wadziłaby na bezdroża, a dla pozostałych byłaby najwię-
kszą krzywdą, zapewniając panowanie samowoli i złym
instyktom.

Ludzie łącząc się w grupy, instytucye i społeczeń-
stwa, muszą podlegać pewnym prawom, a gdzie są pra-
wa musi być ich konsekwencya — karność.

Prawa, a *eo ipso* i karność, obowiązują wszystkich
członków społeczeństwa czy instytucyi; nikt z pod ich za-
leżności wyjętym być nie może, zarówno uczeń, nauczy-
ciel, jak kierownik zakładu.

By prawa i płynąca z nich karność były ogólnie
szanowane i nie budziły protestów, muszą być oparte na
głębokiem poczuciu sprawiedliwości, mieć na celu jedynie
dobro społeczeństwa czy instytucyi, dla której ustanowio-
ne zostały, czerpać swą mądrość w czystej krynicy praw
Bożych.

Karność w szkole istnieć musi i to nieugięta, lecz
zawsze konsekwentna, pełna miłości, ojcowska, gotowa
przebaczając, gdzie tylko rzetelne poznanie winy ma miej-
sce, strzegąca się nadewszystko motywów postronnych,
osobistych, nie mających oparcia w podstawach zdrowej
pedagogiki.

Stanowczość i konsekwencya w postępowaniu to
pierwszorządne czynniki przy wymiarze karności, gdy one
są, ilość kar zmniejsza się, przekroczenia nie przybierają
rozmiarów niezwykłych, złe zostaje ukróconem w zarodzie.

Konsekwencya jest niezbędną nie tylko w karaniu,
lecz także w zapowiadaniu kar, ostrzeganiu przed nie-
mi. Młodzież winna odczuwać, iż to co się jej zaleca,
nakazuje, ma na celu jej dobro, to czem się jej grozi,
przed czem się ją ostrzega — będzie niechybnie wykonane.

To też przed wydaniem jakiegoś rozporządzenia lub
ograniczenia, władza szkolna gruntownie zastanowić się
winna, czy istotnie dobro młodzieży tego wymaga i czy
ma dość energii, by słowo w czyn wprowadzić.

W szkołach średnich zagrożenie karami surowszemi
powinno mieć miejsce w obecności rodziców lub opieku-
nów, wywiera to wpływ silniejszy na umysły młodzieży,
powołuje rodziców do współdziałania w niedopuszczeniu,
by kara w następstwie wykonaną została.

Jeden z kierowników zakładu naukowego, o ile nam
wiadomo, nie poprzestaje na ustnem ostrzeżeniu, lecz
odbiera od ucznia piśmienne zapewnienie, iż wie, że taka
to kara spotka go za takie to przewinienie. Deklaracya
owa odczytana głośno przez ucznia, wywiera zwykle silne
na nim wrażenie.

Poczucie sprawiedliwości jest wrodzonym, to też mło-
dzież odczuwa silnie jej pogwałcenie; jedna kara niesłu-
sznie z pobudek postronnych wynierzona sto serc mło-
dzieńczych odwróci od karzącego.

Nie przeczę, iż wymiar sprawiedliwości w szkole jest
trudny i zawisły od bardzo wielu różnorodnych okolicz-
ności, nie dających się ująć w żadne przepisy, to też rzecz
najsłuszniejsza, by kara nie była zależną od każdego
z osobna nauczyciela, lecz koncentrowała się w doświad-
czonych rękach kierownika zakładu. Oczywiście, kiero-

wnikiem szkoły winien być człowiek, który nietylko posiada odpowiedni cenzus naukowy, lecz także niezbędną praktykę administracyjno-pedagogiczną.

Profesor, chociażby najlepszy dydaktyk, uczony, chociażby najgruntowniejszy psycholog, nie daje gwarancji, iż będzie taktownym kierownikiem zakładu, jeżeli nie odbył praktyki.

Najpożądane jest jednak jest rzeczą, by nauczyciele swym taktom zapobiegali mogącym się wydarzyć wykroczeniom, pamiętając, iż zażalenia zanoszone do wyższej instancji są dowodem ich bezsilności i niedostatecznego wpływu.

Karność spoczywać winna, jak powiedziałem, w rękach kierownika zakładu; on obowiązany nietylko posiadać w sobie samym odpowiednie dane, lecz znać indywidualność każdego chłopca, jego rodzinne i społeczne warunki, ocenić przestępstwo w stosunku do indywidualności nauczyciela lub kolegi ucznia. Żadna kara poważniejsza nie powinna być naznaczana bez jego decyzji, bez osobistego szczegółowego rozpatrzenia; do takich zaliczamy wydalenie i kary tak zwane cielesne.

Przedewszystkiem zaznaczę, iż kara cielesna we mnie osobiście budzi wstręt, częstokroć trudny do przezwyciężenia; kara cielesna, zdaniem mojem, ubliża karzącemu. dowodzi abdykacji z jego wpływu moralnego na karanego; przynaję jednak, iż są jednostki tak zaniedbane w wieku przedszkolnym, lub tak fałszywie kierowane, że jedynie karą i to karą cielesną można je w jakimkolwiek poszanowaniu praw szkolnych utrzymać.

Ambicya ucznia nie może być w tym razie, jak zwykle utrzymują, „zabitą“, gdyż z pewnością w danym osobniku ona nie istnieje, gdyby ją posiadał, możnaby przez nią oddziaływać i do kary cielesnej niedopuszczać. Kara cielesna, już to dla swojej drażliwości, już to dla wyjątkowości faktów, w których stosowaną być może, powinna mieć miejsce w obecności rodziców, a jeszcze lepiej wymierzana ręką ojca lub opiekuna, lecz nie w domu, ale w obrębie gmachu szkolnego.

Wszystko to twierdę w przypuszczeniu, iż kara jest konsekwentną, że indywidualność chłopca była przedmiotem obserwacji i zastanowienia się, że nakoniec nie była doraźną, gorączkową, lecz poprzedzoną została szeregiem środków, które na umysł chłopca wywarły wrażenie, że sam gotów przyznać słusność kary *).

Kara musi być logicznym następstwem przekroczenia. Młodzież musi być młodą, i byłoby źle gdyby była odartą z ułud życiowych, zachwytów, zapałów. Sądzić i karać ją można, nawet trzeba, lecz nie potępiać bezwzględnie, chociażby najciężej zgrzeszyła; życie przed nią długie i błędy młodości stokrotnie może ona wynagrodzić. Czyż praktyka życiowa nie przekonywa nas, iż niejednokrotnie z tak zwanych urwisów wyrastają najdzielniejsi ludzie?

Najskuteczniejszym lekarstwem na porywy młodości jest praca, ku niej też zawsze zwracać ją trzeba, dla niej niech zużywa ogień młodzieńczy, przez nią niech służy dobru społecznemu.

Zadanie szkoły w tym względzie jest wielkie, ale niedostateczne, jeżeli społeczeństwo, wśród którego mło-

dziez żyje, nie przychodzi szkole czy to niższej, średniej lub wyższej. z odpowiednią, stosownie do wieku pomocą. Obowiązkiem ludzi dojrzałych wspierać młodość, oświecać prawdami czerpanymi w najmędrzej księdze doświadczenia życiowego, chronić ją od zbrodni mogących niepowrotnie złamać; zapobiegać raczej aniżeli karać; karać zaś tylko w ostateczności, więcej dla przykładu, niż dla kary, a zawsze z ojcowską miłością.

Karność stanowcza i konsekwentna oparta na sprawiedliwości — zrodzi spokój, zabezpieczy prawa jednostki, zapewni pożytek pracy zbiorowej.

Woj..ski.

Zmęczenie mózgu w dzieciństwie

według

M. V. O'Shea,

profesora pedagogii w uniwersytecie w Wisconsin.

I.

Wyniki ostatnich poszukiwań w dziedzinie psychofizjologii doświadczalnej ułatwiają wyjaśnienie niektórych właściwości dziecka, uważanych przez nas za anormalne. Przedewszystkiem dowiedziono już dostatecznie, że każdej czynności umysłowej towarzyszy wydatek energii, powstałej przez zużycie pewnych związków chemicznych, nagromadzonych w komórkach nerwowo-mózgowych. Mózg jest teraz uważany za główny skład siły nerwowej; gdy żądania, stawiane mu, są zawielkie lub częste, zawartość komórek się zmniejsza, co powoduje zmęczenie. Ten proces zmniejszania się komórek był starannie studyowany przez dr. Hodge u żaby; po upływie 6 godzin 40 min. pobudzenia ośrodek ten stał się o połowę mniejszy, niż był przed pobudzeniem.

Rozumiemy łatwo, że wchodzi tu w grę prawo zachowania energii. Bardzo słaby bodziec może w pewnych okolicznościach oswobodzić znaczny zapas energii, która zamienia się na myśl, ruch lub uczucie. Każdy z nas wie, że najcichszy szept o śmierci przyjaciela lub o zbliżającym się niebezpieczeństwie może wytworzyć silny rozstrój umysłowy i doprowadzić komórki nerwowe do zupełnego wyczerpania. Uklucie szpilką lub lechtanie może wywołać wiele silnych ruchów w całym ciele. W większej części wypadków rezultat umysłowy lub fizyczny danego bodźca jest daleko większy co do energii zużytej od samego bodźca. Każdy bodziec, wchodzący do komórek nerwowych, wzmacnia się przez nagromadzoną w nich energię, czego naturalnym rezultatem jest, że gdy zapas energii jest mały lub wydatek duży, wyczerpanie następuje szybciej. W badaniach nad zmęczeniem mózgu musimy wziąć pod uwagę naprzód warunki, od których zależy nagromadzenie energii w komórkach, a następnie rodzaj pracy wykonanej; na tej podstawie określamy stosunek pracy do siły mózgowej osobnika.

Celem naszym jest tutaj w szczególności zbadać czynniki intelektualne i emocjonalne, znamionujące zmęczenie mózgu w dzieciństwie. Aby je poznać, możemy użyć jednej lub kilku metod badania. Po pierwsze mo-

*) O innych rodzajach kar pomówimy na innym miejscu.

zemy zrobić próbę bezpośrednią, dając dziecku jakieś zadanie, by się przekonać, czy może ono myśleć równie szybko i logicznie w stanie zmęczenia, jak wówczas gdy ma umysł świeży i wypoczęty. Powtórę możemy przez samoobserwację odnaleźć skutki zmęczenia w naszych własnych procesach myślowych. Potrzebie możemy badać dzieci w ich życiu codziennym przy pracy i zabawie, obserwując, jaki wpływ wywierają na ich myślenie i uczucie długie okresy silnego pobudzenia, brak właściwego i dostatecznego odżywiania i inne podobne okoliczności. Wreszcie możemy przez obserwację i doświadczenia laboratoryjne określić wpływ zmęczenia mózgowego na siłę fizyczną i zdolność panowania nad ruchami.

Wynikiem badań, prowadzonych temi wszystkimi metodami, jest, że zmęczenie przeszkadza w pierwszym rzędzie szybkości i trafności procesów umysłowych. Zdolność skupienia uwagi się zmniejsza, szybkość i dokładność spostrzeżeń słabnie, pamięć staje się chwiejną i niepewną, a rozumowanie nielogiczne i błędne. Piszący badał w ciągu roku przeszłego wpływ zmęczenia mózgu na uczniów w Buffalo za pośrednictwem obserwacji, czynionych podczas pracy codziennej, oraz przez proste doświadczenia z przyrządami.

Brak miejsca nie pozwala na dokładny opis rezultatów tych badań; możnaby tylko powiedzieć ogólnie, że po 2½ godz. pracy w klasie prawie wszyscy uczniowie okazują znaczny ubytek siły umysłowej. Uczeń nie dostrzega i nie reaguje tak szybko i tak pewnie, jak w stanie normalnym; nie może rozróżniać kolorów równie szybko; jeśli rano odczuwa ciśnienie jednego grama na grzbiecie swej ręki, później otrzymuje wrażenie dopiero od dwóch lub więcej gramów; jeśli w stanie normalnym rozróżnia dwa ostrza cyrkla przy odległości trzydziestu milimetrów, odległość ta musi być znacznie większa w stanie zmęczenia. Kontrola nad ruchami ręki staje się trudniejsza, o czym można się przekonać, badając pismo przez szkło powiększające. Jeśli uczeń usiłuje wykonać zadanie, wymagające większej koordynacji różnych ruchów np. skierowania cienkiej pałeczki na dany punkt, albo nawłoczenia cienkiej igły, wpływ zmęczenia daje się odczuć jeszcze silniej.

Przy doświadczeniach w laboratorium poleca się zadzwonić w dzwonek elektryczny, nie dotykając danego punktu. Otóż przekonano się, że w stanie zmęczenia uczeń nie tylko nie może się powstrzymać od dotknięcia tego punktu, lecz wykonywa daleko więcej ruchów zbędnych niż zwykle. Jestto dowodem, że czynność umysłowa zabiera energię, potrzebną na kontrolę mięśni. Toż samo przy właściwych próbach umysłowych; uczeń, który pół dnia pracował w szkole, nie może wykonać tak prostej pozornie rzeczy, jak podział linii na części równe z tą dokładnością, jak przed rozpoczęciem lekcji.

Znaczne różnice indywidualne można obserwować odnośnie do szybkości, z jaką następuje zmęczenie po wysiłku umysłowym. Komórki nerwowe u niektórych osobników zdają się być tak urządzone, że wyladowują ogromny zapas energii pod wpływem bardzo słabego bodźca. Fakt ten często daje się obserwować zarówno u dzieci, jak u dorosłych. Słaby dźwięk, dotknięcie ramienia, nagle pytanie wywołuje reakcję nieproporcjonalną do podniety. Ciało drga, twarz się czerwieni, myśli się mieszają. Osobniki takie męczą się najprędzej. Inne

dzieci nie okazują tego nadmiernego wydatku siły nerwowej. Reakcja jest proporcjonalną do bodźca, dzięki temu energia się zaoszczędza. Takie przy innych warunkach równych mogą wytrwać dłużej i znieść trudniejsze próby bez zmęczenia. Łatwo się też przekonać, gdy pewna liczba dzieci zbierze się razem, że niektóre z nich mają zwykle więcej energii rozporządzalnej od swych kolegów. Innemi słowy są one lepiej odżywiane, dzięki czemu gromadzi się większy zasób siły nerwowej, mogącej się zamienić na pracę umysłową lub fizyczną. Godnem uwagi jest także, że niektóre dzieci z tej lub innej przyczyny pozostają w stanie ciągłego zmęczenia, dzieci takie są zazwyczaj prześladowane za bezmyślność i głupotę, gdy należałoby w domu i szkole starać się o zachowanie ich energii nerwowej. Gdzie brak takiego starania, system nerwowy jest w stanie chronicznego podrażnienia, które pozwala energii rozpraszać się na czynności bezużyteczne; a jeśli to trwa dość [długo, niekiedy przez cały czas pobytu w szkole, wątpliwem jest, iżby dany osobnik mógł kiedykolwiek przyjść do siebie t. j. aby komórki nerwowe odzyskały swą czynność normalną.

Nie nie powiedzieliśmy jeszcze o wpływie zmęczenia na stany uczuciowe. Daleko trudniej, jeśli wogóle jestto możliwe, otrzymać dane odnośnie do tej kwestyi za pomocą doświadczeń naukowych; musimy prawie całkowicie opierać się na obserwacji okolicznościowej. Dostrzegamy wówczas, że drażliwość niektórych osób jest prawie nieuchronnem następstwem dużego wysiłku umysłowego lub znużenia. W stanie zmęczenia komórki nerwowe są w równowadze niestalej, tracą energię, co ujawnia się też w braku oporności—w wybuchach bez dostatecznej przyczyny. Osoba, która w stanie normalnym jest zdolną powstrzymać popędy do gniewu, słowa obelżywe, wybuchy namiętności, w stanie zmęczenia traci tę zdolność przynajmniej w pewnym stopniu, co znaczy, że zmęczenie osłabia czynność kontrolującą komórek nerwowych. Liczni badacze też udowodnili, że zmęczenie wytwarza melancholię, pobudzając człowieka, aby ześrodkowywał myśli na samym sobie; jeśli ta samoświadomość trwa długo, człowiek jest stale smutny. Wreszcie zdaniem tych, którzy mieli obszerne doświadczenie w tej mierze, ujemne cechy charakteru, t. zw. dążności przewrotne i zbrodnicze mają za przyczynę spaczenie uczuciowości, zależne w znacznym stopniu od zakłócenia warunków fizycznych, w szczególności zaś systemu nerwowego. Do ogólników już należy, że trudniej rządzić człowiekiem głodnym niż dobrze żywionym. Nieprawdomówność, którą Kant nazywa zaprzczeniem osobistości, jest zwykle cechą indywidualną, nie mających dość siły do znoszenia następstw swych czynów. Wogóle słabi fizycznie, rozstrojeni nerwowo są często, jeśli nie zawsze, słabi moralnie. Dr. Stanley Hall gdzieś powiedział, że wkrótce przyjdzie czas, gdy zrozumiemy, iż to, co jest dobrem fizjologicznie, jest również dobrem moralnie t. j. że najlepsze warunki fizjologiczne wytwarzają najlepszy charakter.

II.

Jeśli zmęczenie mózgu przeszkadza prędkości i dokładności procesów umysłowych i zmienia naturę uczuciowości, ważnem jest wiedzieć, jakie to czynniki w domu i szkole najczęściej stan ten wytwarzają.

W pierwszym rzędzie zmęczenie pochodzi z wyczerpania komórek nerwowych skutkiem nieodpowiedniego odżywiania. Komórki nerwowe tak, jak wszystkie inne komórki w organizmie, odświeżają się przez pochłanianie ze krwi materiałów, zastosowanych do ich potrzeb; znaleźć się więc mogą w stanie wyczerpania, gdy krew nie dostarcza im tych pierwiastków odżywczych w odpowiedniej ilości. Zupełnie tak, jak pole pszenicy na złym gruncie przyniesie bardzo marne ziarno, a drzewo owocowe, nie mające właściwego pożywienia, dawać będzie gorsze jabłka, gruszki lub morele. Jestto prawo wszelkiego życia. Robiono doświadczenia z kijankami żab i innych ziemnowodnych, trzymając je w naczyniach z wodą różnych co do wielkości, i znaleziono, że: im mniejszy zapas wody, tem mniejsze zwierzę. Wiele gatunków ssących i ptaków okazuje znacznie większą wielkość ciała na południu niż na północy, co dowodzi, że większa możność zdobycia pożywienia współlistnieje z większym rozwojem zwierzęcia. Bowditch wykazał w swych badaniach nad wzrostem dzieci, że rodowici amerykańscy są lepiej rozwinięci od dzieci obcego pochodzenia, co przypisuje lepszym warunkom, w jakich wrażliwają dzieci amerykańskie. Dzieci z klasy zamożnej są większe od dzieci z klasy pracującej.

Gdy te dane pokazują zależność fizycznego rozwoju od pożywienia, nie jesteśmy pozbawieni dowodów, że rozwój umysłowy zależy także od rodzaju i ilości pożywienia. Przyczyny różnic umysłowości i temperamentu pomiędzy ludźmi są w części przypisywane rodzajowi ich diety. Porównajcie chińczyka z Anglikiem: pierwszy różni się bardzo pod względem umysłowym od drugiego i jest od niego wyraźnie niższy. Typowa różnica tych dwóch ras daje się spostrzegać często i między dziećmi tej samej narodowości. Jedno jest powolne i ciężkie pod względem umysłowym i posiada charakter obojętny lub ujemny, gdy drugie jest prędkie i silne w myśleniu, a dodatnie jako charakter; a kto zechce zdać sobie sprawę z tych różnic, spostrzeże często, iż przyczyny trzeba szukać w tem, co dzieci jedzą.

Trzeba pamiętać, że komórki nerwowo-mózgowe potrzebują szczególnych materiałów do swego odżywiania. Pożywienie, które sprzyja rozwojowi mięśni, nie jest najlepsze dla rozwoju mózgu i odwrotnie. Tłuszcze, mające zresztą swoje znaczenie w diecie, nie dostarczają w należytej mierze materiałów przydatnych do odnowy komórek nerwowych. Prof. Ledel powiada, że skład chemiczny komórek nerwowych obfituje w ciała białkowe, które stanowią więcej niż połowę materii szarej, a czwartą część białej. Pożywienie więc najlepsze dla odnowy mózgu jest raczej to, które zawiera duży zapas białka, aniżeli tłuszcze, związki węglowodorowe i minerały. Tymczasem w wielu domach tak biednych jak bogatych dieta dziecięca zawiera stosunkowo mało materii białkowych, co wskazuje następujący rozbiór wartości pożywej najeściej używanych pokarmów:

Wołowina	zawiera	21,7 %	części	pożywnych
Kurczęta	"	19,3 %	"	"
Świeże ryby	"	16 %	"	"
Mąka pszenna	"	12 %	"	"
Mączka Grahama	"	14 %	"	"
Groch	"	22,2 %	"	"

Takie pokarmy roślinne, jak: rzepa, kapusta, selery, sałata, kartofle i t. p. zawierają przeciętnie 1,5 % materii,

zdolnej odżywić mózg. Pasztesy, pudingi, ciastka i biszkopty zawierają nie więcej nad 6—7 %, jeśli są tak przyrządzone, że cała ta ilość zostanie strawiona. Tymczasem w wielu domach dzieci jedzą przeważnie jarzyny, chleb biały i różne gatunki ciasta. Rodzice są zadowoleni, gdy dzieci jedzą dużo, sądząc, że ta ilość a nie jakość jest rzeczą najważniejszą; tymczasem dzieci te, używające przeważnie pokarmów mącznych są w stanie ciągłego wyczerpania mózgowego. Zdarza się często w domach zamożnych, których nie można posądzać o skąpstwo, że dzieciom wolno odżywiać się materiami, mile lechzącymi podniebienie lecz bardzo mało pożywnymi jak np. ciasta. W biedniejszych domach zwłaszcza po miastach przeważają pokarmy odpowiednie dla dorosłych, pracujących fizycznie lecz niestosowne dla dziecka, zajętego pracą umysłową w szkole.

Że to nieodpowiednie pożywienie jest przyczyną tego spaczenia uczuciowości w dzieciństwie, które nazywamy drażliwością, złością, przewrotnością i t. p., o tem przekonał się piszący, zestawiając następujące spostrzeżenia nad młodszymi dziećmi. H. była dzieckiem silnym w chwili urodzenia i rozwijała się normalnie przez pierwsze pięć miesięcy; sypiała bardzo dobrze, wyraz jej twarzy był zadowolony i rzadko kiedy sprawiała niepokój. Około piątego miesiąca zaczęła w niej dostrzegać pewną zmianę: nie mogła spać tak dobrze; wyraz jej twarzy okazywał mniej szczęścia i zadowolenia, około szóstego miesiąca stała się drażliwym, grymasnym dzieckiem, a niektórzy członkowie rodziny musieli teraz poświęcać dużo czasu na jej uspokojenie. Ten stan rzeczy trwał do ósmego miesiąca, gdy postanowiono zmienić jej dietę. Zaczęła ją lepiej odżywiać i w przeciągu tygodnia dostrzeżono wyraźną poprawę charakteru. Po dwóch tygodniach właściwego odżywiania odzyskała pierwoty spokój, spała dobrze znaczną część dnia, a stopniowo znikł z jej twarzy wyraz gniewu i smutku; zawsze uśmiechnięta stała się dzieckiem dobrem i szczęśliwym.

X. i Y., których autor poznał w wieku lat 5 i 6, są rodzeństwem. Dzieci te przyczyniały rodzicom wiele niepokojów; były one silnej budowy, ale tak drażliwe, że nikt z niemi nie mógł sobie dać rady. W domu nie ich stale nie interesowało, a karność była trudnym bardzo zadaniem. Gdy zaczęły chodzić do szkoły, sprawa się jeszcze pogorszyła. Zdolne z pozoru małe w nauce robiły postępy, a pod koniec lekcji, objawiały ostateczne zmęczenie. Gdy wracały do domu, najmniejsza rzecz, która im się nie podobała, tak je rozdrażniała, że całe popołudnie przechodziło w złość i płacz. Po wszelkich wysiłkach, czynionych przez rodziców, aby odkryć przyczynę tego stanu, zdecydowano się ostatecznie poddać ich krew analizie i przekonano się, że właśnie we krwi nie było należytej ilości pierwiastków, potrzebnych do właściwego odżywiania systemu nerwowego. Zastosowano odpowiednią kurację, aby zaradzić temu brakowi. Po siedmiu miesiącach od zmiany trybu życia, sen dzieci się poprawił, skłonność do płaczu się zmniejszyła, a kilkugodzinny pobyt w szkole nie wytrącał ich z równowagi. Stały się całkiem innymi dziećmi: bystrzejszymi umysłowo i lepszymi pod względem charakteru.

Członkowie pewnej rodziny byli dotknięci od wielu pokoleń anemią mózgu; dzieci z tej rodziny okazywały wszelkie objawy zmęczenia umysłowego. Dziewczynka

12-letnia odznacza się samowolą i niedbalstwem, jak twierdzą jej nauczyciele. Jest ona dzieckiem, pozbawionem wszelkiego zastanowienia; idzie zawsze za pierwszym popędem, nie myśląc o następstwach swych czynów. Jednego dnia bardzo dobrze odpowiada w szkole, na drugi dzień nie umie, bo uwaga jej została zaabsorbowana przez co innego. Nauczyciele po większej części uważają ją za głupie dziecko. Krewniak jej, chłopiec 7-letni, objawia podobne cechy. Męczy się prędzej od innych dzieci swego wieku, w stanie zaś zmęczenia jest popędliwy, klótnliwy, a czasem dokuczliwy dla swych towarzyszy. Uwaga jego w szkole jest zawsze rozproszona, a chociaż w niektórych kierunkach okazuje wybitne zdolności, nie umie zupełnie skupić umysłu na jednym przedmiocie. Nauczyciele nazywają go „szczególnem“ dzieckiem, osłaniając tym wyrazem swą nieświadomość co do przyczyn, które czynią chłopca innym niż jego rówieśnicy.

III.

Niedostateczne odżywianie nie jest jedynym źródłem zmęczenia mózgu w dzieciństwie. Gdy energia komórek mózgowych jest zużywana zbyt szybko skutkiem nadmiernej pracy, znartwień lub podniecenia jakiegokolwiek rodzaju, mamy też same niepomyślne następstwa. Niejeden powie, że te przyczyny zmęczenia są obce dzieciństwu, temu złotemu wiekowi życia, wolnemu od strasznego prądu walki o byt, której żaden osobnik nie ujdzie w życiu późniejszym. Jeżeli jednak nasze dzieci nie są niepokozone przez zagadnienia życiowe, towarzyskie i pieniężne, są one przecież w wielu domach i szkołach poddane bezustannemu podnieceniu, które jest równie wrogiem dla prawidłowego rozwoju i higieny systemu nerwowego, jak zamęt stosunków towarzyskich lub nawał interesów. Zgodnie z amerykańską modą w wielu domach już dzieci kilkomiesięczne przepędzają większą część dnia w towarzystwie starszych członków rodziny. Goście zawsze starają się widzieć dziecko, nosić je, pieścić lub drażnić w różny sposób, aby zobaczyć, jak się wobec tego zachowa. Mało osób pojmuje, jak takie postępowanie zużywa nerwową siłę niemowlęcia. Niech jednak osoba starsza wyobrazi sobie, że otaczający bezustannie koło niej się kręcą, że ją bujają i gluszają, że wykonywają dla jej rozrywki najrozmaitsze gesty i wygłaszają coraz to inne słowa. O ileż więcej to musi męczyć małe dziecko, dla którego te rzeczy są nowe i obce, a tem samem wywołują silne wzruszenia strachu, ciekawości lub gniewu, przez co zużywają żywotność plastycznego i niedojrzałego mózgu!

W niektórych domach jest zwyczajem zachęcać do drażnienia dziecka osoby, których to dziecko się boi; ciż sami rodzice dziwią się później, że dzieci ich są ofiarami silnego strachu, który niszczy energię i zmniejsza przyjemność i pożytek życia.

Nietylko przejścia z nieznanymi są nadzwyczajnie męczące dla dzieci, ale doświadczenia z rodzicami i rodzeństwem są często równie przykre. Małe dziecko jest często uważane za zabawkę dla rozrywki starszych, skutkiem czego jest drażnione i męczone w różny sposób, gdyż jego odpowiedzi są tak nowe i zabawne. Wprawdzie rodzice nie nazywają tego postępowania dręczeniem, ale nie jest ono czem innym z punktu widzenia dziecka. Niedawno autor był świadkiem sceny, która może być uwa-

żana za typową. Małe dziecko nie mogło znieść, gdy dotykano jego noska i starało się wszelkimi sposobami przedmiot taki od siebie usunąć. Ruchy jego były naturalnie bardzo zabawne dla dorosłych; często więc ktoś umyślnie zbliżał palec lub jakiś przedmiot do jego delikatnego organu powonienia, aby tylko zobaczyć, jak maleństwo poruszało rękami, głową i całym ciałem, chcąc unikać nie milego wrażenia. Raz starsza kobieta, którą wiek powinien był nauczyć większego rozsądku, drażniła tak dziecko przez 2—3 minut i doprowadziła je w końcu do ostatecznego zmęczenia. Gdy wreszcie dziecko zaczęło krzyczeć, schwycono je na ręce, podniesiono w górę i spuszczone napowrót, a przytem mówiono do niego ostrym tonem. Ten gwałtowny środek uspokoił dziecko chwilowo, ale następstwem jego było późniejsze zmęczenie, objawiające się w tem, że dziecko krzyczało zawsze przed zaśnięciem. Jeżeli pomyślimy, że podobne rzeczy powtarzają się codziennie przez cały okres pierwszego dzieciństwa, drażliwość i grymasy dzieci starszych są po części usprawiedliwione.

Mieliśmy sposobność obserwować uważnie wpływ, jaki wywierała na małe dziecko H. pewna dama o przenikliwym nerwowym głosie i bardzo nerwowej twarzy, choć skądinąd osoba godna szacunku. Gdy tylko zobaczyła małą H., nalegała, aby dano jej dziecko; sądziła, że najlepszym rodzajem rozrywki jest ścisnąć je, bujać, głaskać, klepać i robić jaknajwięcej hałasu. Pół godziny takiego postępowania wystarczało, aby zmęczyć H. na cały dzień, a wówczas całe usposobienie malej się zmieniało; ze szczęśliwego, dobrego dziecka stawała się skłonną do gniewu i niezadowoloną ze swych zwykłych przyjemności.

Rodzice nerwowi i drażliwi wytwarzają też same właściwości w swych dzieciach, gdyż samo obcowanie z dziećmi wpływa na nie pobudzająco i wprowadza w stan chronicznego zmęczenia. Niektórzy rodzice np. są zdolni męczyć swe dzieci przez ciągłe rozkazy i zakazy, wywołujące wzruszenia, które zużywają szybko energię mózgu; nieposłuszeństwo, ta nieuleczalna wada niektórych dzieci, jest często wynikiem zmęczenia nerwowego.

W wielu znów domach dzieci starsze unieszczęśliwiają młodsze rodzeństwo. Znany rodzinę, gdzie jest troje dzieci, z których najmłodsze liczy około dwóch lat życia. Starsze znajdują przyjemność w drażnieniu malej siostrzyczki, bo bawią się doskonale objawami jej złości. Wystarczy raz jeden to widzieć, aby pojąć jasno, że tym sposobem zaszczipiają się dziecku zle skłonności. Mając lat dwa, dziewczynka jest już poprostu nieznośna, gdyż wpada w największą pasję z powodu każdej drobnostki, która się jej nie podoba. Zachowanie się starszych dzieci doprowadza ją do stanu ciągłego zmęczenia, a ruchy, wykonywane w tych warunkach, wytwarzają przyzwyczajenia, które określają charakter.

Złe skutki nadmiernego pobudzania są widoczne także w usiłowaniach rodziców i nauczycieli, aby możliwie przyspieszyć rozwój umysłowy dzieci, pozostających pod ich opieką. Uważają za pożądane, aby już 5-letnie dziecko zabierało się do nauki i pracowało bez wytchnienia przez cały szereg lat, póki nie skończy edukacji. Wielu uważa za szczęście przedwczesną dojrzałość dziecka, obja-

wiającą się postęпами w nauce; dziecko więc musi siedzieć cicho i uczyć się zamiast być samodzielnym i czynnym w zabawie.

W szkole zmuszają dziecko do występowania przy starszych, deklamowania itp., co wszystko jest nadmiernym pobudzaniem, a tem samym męczy łatwo. Nauka pokazuje, że nadmierna szybkość rozwoju bywa osiągnięta tylko kosztem zdrowia umysłowego i nie pozwala na dojście do najwyższych, ostatnich celów. Nauka zapewnia nas, że zbyt wczesne i szybkie zorganizowanie systemu nerwowego przez sztuczne pobudzenia lub wpływy wychowawcze powoduje ostatecznie powstrzymanie wzrostu. Przedwczesność rozwoju wywołuje zwykle mierność, jeśli nie co gorszego. Faktem znaczącym jest, że rasy, które rozwinęły się najwcześniej, były ostatecznie najmniej inteligentne i zdolne do postępu tak, iż zbliżają się one najbardziej do niższych stadiów życia zwierzęcego, na których młode już w chwili urodzenia posiadają prawie wszystkie zdolności osobników dojrzałych: wychowanie, warunkujące dalszy rozwój, w małym tylko stopniu jest u nich możliwe. Można się więc obawiać, czy sztuczne przyspieszanie rozwoju dzieci nie obniża ich ostatecznego wzrostu tak fizycznego, jak umysłowego.

Luźne kartki.

Nauczanie dzieci niezdolnych w Berlinie. Wkrótce w Berlinie wejdzie w życie projekt zorganizowania osobnych oddziałów dla dzieci, które ze względu na wiek powinny według obowiązującego przymusu szkolnego uczęszczać do szkoły, lecz nie są zdolne zadośćczynić wymaganiom, stawianym ich rówieśnikom. W końcu roku przeszłego zatwierdzono następującą ustawę tych „klas dla niezdolnych“:

1) Dzieci, należące do danej gminy szkolnej, które z powodu braków fizycznych lub umysłowych nie będą mogły podolać zwyklemu programowi, powinny otrzymywać naukę w klasach dodatkowych. Nauczanie to zależnie od stopnia zdolności danego dziecka jest tak prowadzone, iżby po pewnym czasie mogło ono wejść do szkoły, albo też musi zupełnie wystarczyć uczniowi, zastępując mu szkołę.

2) Dzieci, które czasowo lub stale nie mogą uczyć się według przepisane go programu, powinny być przedstawione inspektorowi szkół w danej gminie. O potrzebie ich przyjęcia do klasy specjalnej decyduje inspektor, dyrektor szkoły i lekarz szkolny; w niektórych razach wzywani są nauczyciele z głosem doradczym.

3) Dzieci, zaliczone do specjalnego nauczania, będą podzielone na grupy; każda taka grupa składa się najwyżej z 12 uczniów i ma osobnego nauczyciela. To rozsegregowanie uczniów dokonywa się na pewien czas określony, przyczem uwzględnia się stopień zdolności dziecka i odległość jego mieszkania od szkoły, w której ma się odbywać wykład dla niezdolnych — na lekcye te bowiem przeznaczają się osobne pokoje przy istniejących już szkołach gminy. Grupa dzieci niezdolnych uważa się za kla-

sę danej szkoły, dyrektor ma nad nią także prawa, jak nad innymi klasami, a wszystkie dzieci są zapisane jako uczniowie szkoły.

4) Nauczanie dodatkowe obejmuje w zasadzie 12 godzin tygodniowo, więc przeciętnie dwie godziny dziennie. W skład jego wchodzi: religia, język ojczysty, nauka o rzeczach, kaligrafia i arytmetyka, a w niektórych razach praca ręczna dla chłopców (ślöjd) i robotki kobiece dla dziewcząt. Szczególny nacisk się kładzie na poglądowość nauczania. Oprócz wymienionych przedmiotów, których uczą się oddzielnie, dzieci niezdolne według porady nauczyciela i wskazówek inspektora szkół należą do niektórych lekcji w szkole np. do rysunków, gimnastyki, śpiewu itp.

5) W końcu każdego półrocza nauczyciel zdaje inspektorowi raport co do postępów powierzonych sobie dzieci, wyrażając opinię, czy mogą one już powrócić do klasy. Ostatecznie rozstrzyga tę kwestyę inspektor szkolny, który w razie potrzeby bada osobiście rozwój umysłowy dzieci w oddziałach dodatkowych.

6) Nauczyciele klas specjalnych są mianowani przez radę szkolną na przedstawienie inspektora szkół. Nauczyciel taki pobiera prawem przepisaną pensję nauczyciela ludowego i jest obowiązany prócz nauczania dzieci niezdolnych udzielać lekcji w innych klasach szkoły, nie ma mieć jednak więcej pracy nad 24 godzin tygodniowo. Za swoją pracę w oddziale niezdolnych otrzymuje dodatek do pensji w ilości 300 marek rocznie.

Zbieranie marek pocztowych należy do upodobań tak często spotykanych wśród młodzieży, że i dla naszych czytelników nie bez interesu będą uwagi, które w tym przedmiocie wypowiada Franciszek Lirngiebel, pedagog z Bostonu.

Gromadzenie rozmaitych przedmiotów sięga swym początkiem niepamiętnych czasów. Człowiek przedhistoryczny zbierał kamienie, muszle, kości i inne rzeczy, które składał w jaskiniach; dzisiejsi indyane zbierają skalpy i inne trofea z wojny lub polowania i wystawiają je, jako dowody swej waleczności; człowiek cywilizowany zbiera też przedmioty rzadkie i piękne, dla otrzymania których poświęca wiele czasu, pracy i pieniędzy. Numizmaty, drzeworyty, obrazy, rzadkie wydania książek, ceramiki, japońszczyzna, autografy, minerały, rośliny należą do tych rzeczy, za którymi ubiegają się ludzie często nie z powodu ich rzeczywistej wartości lub z powodu wiedzy, którą można zdobyć przez porównywanie różnych okazów danej kolekcji, lecz poprostu, aby mieć te przedmioty i aby mieć ich więcej od innych zbieraczy.

W dzieciach skłonność do gromadzenia kolekcji jest bardzo silną i powinna być tak pokierowaną, iżby od zbierania pudełek i guzików zwróciła się na przedmioty ważniejsze. Należy zachęcać do zbierania okazów ze świata mineralnego, roślinnego i zwierzęcego i tak pracy tej przewodniczyć, iżby zbiory te były tworzone starannie i inteligentnie i nie wzbudzały popędu do niszczenia. Bywają chwile, gdy chłopiec chce zbierać takie rzeczy, które bezpiecznie może chować do kieszeni i wymieniać z kolegami. Do takich należą marki pocztowe. Skoro ta gorączka dziecko ogarnie, należy zainteresowanie do marek wyzyskać w celu udzielenia niektórych wiadomości z geo-

grafii politycznej. Dziecko może dowiedzieć się przy tej okazji czegoś o miejscowości, rządzie, języku, monecie i produktach obcych krajów. Na niektórych markach Stanów Zjednoczonych są portrety osobistości historycznych np. Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna, Garfielda, Franklina, Granta, Scotta itp.; na innych obrazy mitologiczne i alegoryczne np. Cerera, Minerwa, Hebe itd. Na niektórych markach znajdujemy typowe obrazy kraju, z którego pochodzą np. na marce z Kongo — polowanie na słonie, z Egiptu — sfinks i piramida, z Honolulu — krajobraz, z Boliwii — wulkan, z północnej Afryki — wielbłąd; na markach greckich, umyślnie przygotowanych na uroczystość wzniesienia gier olimpijskich znajdujemy obrazy Partenonu i starożytnej Olimpii. Na marce z Newfoundland jest obrazek foki, psa lub ryby; na peruwiańskiej — lama, na liberyjskiej — słoń, hipopotam lub drzewo daktylowe, na gwatemalskiej — papuga, na australijskiej — struś, kangur lub łabędź. Monarchie dają na markach portret swego władcy lub herb państwa. Studyowanie marek pocztowych dać może wyobrażenie o rządzie danego kraju, nauczyć paru wyrazów jego języka i powiedzieć coś o wartości używanej monety.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— W „Przeglądzie katolickim“ znajdujemy następującą informację: „Od lat dawnych już Jego Arcypasterska Mość ks. Popiel, w ogólnej swej trosce o zabezpieczenie nauczania religijnego w zakładach naukowych, starał się zadośćuczynić potrzebom młodzieży katolickiej, uczęszczającej do kilku średnich zakładów naukowych miasta Warszawy, w których, dla braku etatów dla nauczycieli religii, młodzież pozbawiona była możliwości nabycia znajomości zasad swej religii i otrzymywała dyplomy bez egzaminu i stopnia z religii. Ponowione w tym względzie starania Najdostojniejszego Arcypasterza odniosły w roku ubiegłym ten skutek, że — jak się dowiadujemy ze źródła najpoważniejszego — od nowego roku gimnazjum VI męskie i III żeńskie pozyskają prefekta“.

— P. Minister oświecenia zatwierdził ogólne zasady *wykładu gospodarstwa* wiejskiego w szkołach elementarnych, opracowane przez osobną komisję.

— Przy zarządzie kolei nadwiślańskich ma być otwarta *szkoła telegraficzna*, na zasadzie przepisów, wydanych poprzednio dla tego rodzaju zakładów kolejowych przez ministerium komunikacji, oraz departament kolejowy. Zadaniem szkoły ma być przysporzenie kolejom skarbowym pracowników, których brak szczególnie na liniach petersburskiej, oraz byłej terespolskiej w dalszym ciągu jest obserwowany. Na obu tych kolejach wakują obecnie 23 posady telegrafistów.

— Gazety petersburkie donoszą, że w ministerium oświaty rozpatrywany jest obecnie *projekt utworzenia* przy kancelaryach wszystkich okręgów naukowych, nie wyłączając warszawskiego, oddzielnych *biur informacyjnych* dla nauczycieli poszukujących posad i innych odpowiednich swemu powołaniu zajęć.

— *Zjazd kierowników średnich i niższych szkół technicznych* oraz rzemieślniczych odbędzie się 15 (27) lutego r. b. w Petersburgu; referaty najpóźniej nadesłane być winny na 15 (27) stycznia. Organizatorowie zjazdu wyliczyli tematy, które przedewszystkiem należy uwzględnić w referatach. Zawarte tam jest mniej więcej wszystko: urządzenie szkoły, kwestye pedagogiczne, wiek uczniów, egzaminy i repetycje, podręczniki, wpisy, dyscyplina szkolna, prawa uczniów kończących, udział stowarzyszeń i gmin w kwestyach zapomóg dla szkół i dla uczniów, mieszkania dla uczniów i t. d. Wyliczenie tematów ma charakter przypomnienia nie zaś ograniczenia, gdyż wszelkie inne przedmioty, mające związek ze średnim i niższym wykształceniem technicznym mogą być przedmiotem obrad. Główny

cel zjazdu polega na tem, że inicjatorowie i kierownicy wyżsi pragną się porozumieć z wykonawcami. Kilkoletnia praktyka dostarczyła wielu wskazówek, dziś więc można i należy zastanowić się nad tem, co zmienić wypada, co wprowadzić, a co usunąć.

— Z powodu świeżo zaszłej śmierci ministra oświaty hr. Delianowa, pisma rosyjskie zastanawiają się nad ostatnią pracą przez zmarłego podjętą w kwestyi *reformy programów gimnazjalnych*. Nowe zasady wykładu zostały już wypracowane przez komisję i sposobem próby zastosowane w okręgu petersburskim z początkiem r. b.

„Jednocześnie z wprowadzeniem nowych programów w okręgu petersburskim — pisze „Now. wr.“ — ministerium oświaty powołało w r. z. komisję dla rozważenia tychże programów, celem zastosowania ich w całym państwie. Przed świętami Bożego Narodzenia komisya zdążyła przejrzeć programy języka rosyjskiego, historii i matematyki.

„Zmiany te są gruntowne. Co do języków starożytnych, za główne zadanie uznano odczytywanie autorów i tłumaczenie ich na język rosyjski, gramatyce zaś poświęcono miejsce drugorzędne; będzie też ona teraz wykładana jedynie w zakresie niezbędnym do osiągnięcia celu głównego. Najważniejszą wreszcie reformą jest tu zupełne skasowanie t. zw. *extemporalia*, mających charakter nie dydaktyczny, lecz egzaminacyjny: zastępują je ćwiczenia piśmienne w klasie, dokonywane z pomocą podręczników i ze współudziałem czynnym samego nauczyciela.

„Co do języka rosyjskiego, oprócz skróceń (zwłaszcza w zakresie języka starosłowiańskiego), dokonano nowego podziału materiału szkolnego pomiędzy klasy i zwrócono uwagę na ćwiczenia piśmienne. Naukę języka cerkiewno-słowiańskiego ujęto w odpowiednie formy, których potrzebę oddawna odczuwano, zarówno wskutek braku odpowiednich podręczników, jak i z powodu upodobania przesadnego w szczegółach, dostrzeganego w niektórych, zwłaszcza młodych nauczycielach. Zwrócono nadto uwagę na przywrócenie pogadank literackich, które mają znaczenie nie tylko ogólnie kształcące, lecz i sprzyjają gruntownemu poznaniu doborowych utworów literatury klasycznej.

„W programach historii i geografii również poczyniono znaczne skrócenia, dzięki czemu nauka mniej obciąża dziś pamięć uczniów. W matematyce i fizyce zmieniono podstawową stronę teoretyczną wykładów i zalecono nauczycielom przechodzenie lekcji z uczniami w klasie, zwłaszcza w klasach niższych“.

Te właśnie nowe programy są obecnie roztrząsane w komisji, jako zalecone do wykonania we wszystkich okręgach naukowych.

— W sprawie projektowanej w Kielcach szkoły górniczej zabrał głos w „Now. wr.“ prezydent kielecki, odpierając zarzuty dziennika petersburskiego.

„Miasto Kielce — pisze prezydent — które w latach 1816—1826 miało akademię górniczą, znajduje się w środku okręgu górniczego zachodniego, którego zarząd mieści się w Suchedniowie; miasto wystąpiło z podaniem o utworzenie szkoły średniej 4-klasowej górniczo-technicznej typu IV-go. Według etatów szkół przemysłowych z d. 26-go czerwca 1889-go r., wydatki na utrzymanie szkoły, posiadającej 160-iu uczniów (po 40-tu w klasie), wyniosą rs. 25,583 rocznie. Otóż wpisowe uczniów sturublowe i roczna zapomoga miejska rs. 9,000 czynią skromną prośbę miasta najzupełniej wykonalną. Dodać też należy, iż na raporcie najpoddajniejszym gubernatora kieleckiego z r. 1895-go, przy ustępie, uzasadniającym, iż założenie w Kielcach średniej szkoły górniczej będzie potężnym bodźcem do oświaty i krzewicielem wiedzy, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „*Jestem przekonany*“. Komitet ministrów na posiedzeniu d. 3-go czerwca, po wysłuchaniu rzeczowego raportu, między innymi uchwalił: zawiadomić o takiej uwadze Najwyższej ministerium oświaty, które znowu, za pośrednictwem kuratora okręgu warszawskiego, zwróciło się do gubernatora kieleckiego z zapytaniem co do możliwości urzeczywistnienia projektu“.

MEMORYAŁ

w sprawie Instytutu politechnicznego w Warszawie,

opracowany przez osobną komisję, zawiązaną przy oddziale warszawskim Tow. popierania handlu i przemysłu rosyjskiego, a w dniu 23-im grudnia 1897-go r. złożony J. O. Głównemu Naczelnikowi kraju.

Dokończenie.

c) *Egzaminy, dyplomy i świadectwa, czas trwania studiów i t. p.* Ażeby student nie uczył się wyłącznie tylko na egzaminy, wypada umysł jego oswozić od zmory corocznych, kursowych egzaminów promocyjnych, a przez to skieruje się go ku przedmiotom, odpowiadającym jego skłonnościom lub jego specjalności. By jednakże studenta, dążącego do otrzymania dyplomu państwowego, nie narażać na marnowanie czasu, lub na zupełne zboczenie z drogi obranej, byłoby właściwem, nie czekać z egzaminem (na wzór niemiecki) do samego końca studiów, lecz rozdzielić egzamin dyplomowy na dwie części, zdawane w różnych okresach czasu. Pierwszy egzamin, po przebyciu połowy czasu studiów, czyli po 2-eh latach, obejmowałby wszystkie nauki ogólne i zasadnicze, a więc np. inżynier-mechanik zdawałby ten egzamin z matematyki w całym zakresie programu, z mechaniki, nauki wytrzymałości materiałów, fizyki, chemii i t. p. Drugi egzamin, czyli właściwy egzamin dyplomowy, zdawany niezwłocznie po ukończeniu studiów, obejmowałby przedmioty fachowe, objęte programem, oraz dodatkowo przedmioty z obranej przez studenta specjalności.

Analogiczny system egzaminów stosowano oddawna z pożytkiem na wydziale lekarskim uniwersytetów niemieckich: pierwszy egzamin, t. z. *physicum*, drugi zaś państwowy, dający prawo praktyki lekarskiej. (Pomijamy egzamin trzeci, doktorski, jako nie będący niezbędnym do zdobycia prawa praktyki, a dający tylko tytuł naukowy doktora).

Powodzenie tego systemu egzaminów i względnie niewielka ilość studentów odpadających, jest wskazówką, iż system podobny mógłby z korzyścią znaleźć zastosowanie w politechnice warszawskiej.

d) *Czas trwania studiów.* Kurs nauk, niezbędny dla otrzymania dyplomu państwowego na inżyniera łącznie z egzaminem, nie powinien przekraczać okresu czteroletniego. Wykształcenie dzisiejsze, zwłaszcza kurs szkoły średniej, zabiera już tyle lat życia młodzieży, iż wypada starać się o możliwe skrócenie ogólnego czasu nauk — o możliwie wczesne skierowanie młodzieńca do pracy produkcyjnej. Doświadczenie licznych politechnik wykazuje, że kurs 4-ro letni umożliwia już w zupełności należyte wykształcenie fachowe inżyniera. Z drugiej jednak strony, przy dzisiejszym rozwoju techniki, wobec rozległego obszaru wiedzy, niezbędnej dla inżyniera i t. p., kurs krótszy, niż czteroletni, nie dawałby rękami dostatecznego przygotowania, zwłaszcza przy uwzględnieniu tej okoliczności, że dzisiejsze gimnazjum klasyczne daje uczniowi mały zasób wiedzy z dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych.

e) *Kwalifikacje kandydatów.* Politechnika powinna uzupełnić na pierwszych kursach te braki w wykształceniu ucznia, a program jej powinien się liczyć z tym zupełnie wystarczającym zapasem wiedzy ścisłej u kandydatów. Jeżeli zaś program politechniki uwzględni należyście ten stan rzeczy, to egzaminy wstępne do politechniki dla uczniów, posiadających świadectwo dojrzałości z gimnazjum, są zupełnie zbędne. Jakież cel zresztą mieć

mogą dwa tuż po sobie następujące egzaminy: dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej i wstępny w politechnice, jeżeli uczeń nie ma czasu na rozszerzenie swej wiedzy w okresie między tymi dwoma tuż po sobie następującymi egzaminami? Egzamin drugi w zasadzie nie powinien wykazać innych rezultatów, jak pierwszy. I tu niechaj nam będzie wolno powołać się na praktykę szkół niemieckich, w których patent gimnazjalny daje bezpośrednie prawo wstępu do wyższego zakładu.

Jeżeli politechnika warszawska ma przynieść przemysłowi krajowemu jaknajobfitsze korzyści, to po za studentami, dążącymi do otrzymania dyplomu państwowego, powinna ona być jeszcze przystępną i dla ludzi, nie zamierzających nabyć żadnych praw państwowych przez swoje studia, a dążących jedynie do nabycia lub rozszerzenia posiadanej wiedzy technicznej, lub wreszcie do wyspecjalizowania się wyłącznie tylko w pewnym kierunku.

A więc technik—nawet inżynier skończony, chociażby już po dłuższej praktyce, niechaj ma możność słuchania niektórych wykładów, lub pracowania w laboratoriach, w celu uzupełnienia swej wiedzy w kierunku, w którym odczuwa braki, lub w specjalności, ku której zamierza się skierować.

Dla wszystkich tych kategorii hospitantów, w przeciwstawieniu do właściwych studentów, ustawa politechniki nie przepisywałaby żadnych przedmiotów obowiązkowych, ani żadnych egzaminów, natomiast też studjum takie nie dawałoby żadnych praw państwowych.

Im szerzej politechnika otworzy swe podwoje dla wszystkich, laknących wiedzy technicznej, tem większe i wszechstronniejsze przyniesie ona korzyści przemysłowi, krajowi i państwu. Warunkiem przystępności zaś będzie z natury rzeczy możliwie niska opłata kursowa dla studentów właściwych, oraz możność opłacania kwot, w przybliżeniu proporcjonalnych, za oddzielne wykłady i ćwiczenia dla hospitantów.

f) *Praca zdobywana przez studia w politechnice.* Student, nie zdający egzaminu dyplomowego, lub hospitant, może przystępować do egzaminów z oddzielnych przedmiotów i powinien otrzymywać świadectwa z tych przedmiotów, z których zdał egzamina, nadto świadectwo, że słuchał wykładów lub odbywał ćwiczenia nawet z tych przedmiotów, z których egzaminów wcale nie zdawał.

Świadectwa podobne, nie dając żadnych praw, ani żadnych stopni naukowych, torowałyby jednak drogę takim słuchaczom politechniki w dalszej ich pracy w przemyśle.

Dla geometrów, techników melioracyjnych i t. p., oddzielne programy normowałyby i stopień wykształcenia przedwstępnego, i czas trwania nauk, i przedmioty obowiązkowe.

Świadectwo złożonego egzaminu dyplomowego powinno uczniom politechniki warszawskiej dawać pełne prawa państwowe i stopnie naukowe, a więc np. i tytuł inżyniera, i prawo do służby państwowej. Gdyby bowiem politechnika warszawska praw takich nie nadawała, to stroniłaby od niej młodzież, dążąc raczej do zakładów,

w których zdanie egzaminów pozyskanie owych praw zapewnia.

Wyluszczywszy tak zasady pożądanego ustroju politechniki warszawskiej, wypadałoby z kolei przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia poświadanych programów dla oddzielnych wydziałów, ilości katedr i laboratoryjów, liczby godzin wykładowych każdego przedmiotu, oraz liczby godzin, na rysunki i ćwiczenia laboratoryjne przeznaczonych, wreszcie z osnutych tak programów należałoby dopiero obliczyć koszty założenia i etaty roczne.

Ale opracowanie wszystkich tych szczegółów wymaga sporo pracy i czasu.

Z drugiej znów strony sprawa zasadniczego zadecydowania bytu i ustroju politechniki warszawskiej jest tak pilna i nie cierpiąca zwłoki, że komisya warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, zajmująca się opracowaniem memoriału w tej sprawie, uważa za właściwe przedstawić Waszej Książęcej Mości tymczasem tę pierwszą, zasadniczą część memoriału, odkładając przedstawienie drugiej części do czasu, gdy zebrane dane pozwolą szczegółowo opracować projekt programu i etatu politechniki.

Dodatki do memoriału.

Aneks I. Dane statystyczne, co do obszaru (w wiorstach kwadratowych) zaludnienia obszaru roli uprawnej, rozdziału ludności na wiorstę kwadratową powierzchni wogóle, oraz na dziesięcinę roli uprawnej dla oddzielnych gubernii Rosyi Europejskiej, oraz Królestwa Polskiego, procent ludności rolniczej i przemysłowej w Rosyi Europejskiej i Królestwie i podobne dane dla niektórych państw zagranicznych, jak Austro-Węgier, Niemiec, Francyi, Wielkiej Brytanii i Włoch. Do tego dodano 2 plansze rysunków, przedstawiających graficznie stosunki zasadnicze, objęte tabelami. Aneks ten wykazuje znaczne przeludnienie Królestwa, a zwłaszcza przeciążenie roli ludnością rolniczą.

Aneks II. Zestawienie porównawcze składu chemicznego węgla z różnych kopalni zagłębia Dąbrowskiego i Donieckiego, oraz rud żelaznych tychże okręgów, wreszcie kosztów produkcji surowca z tychże rud. Do tego dodano 2 plansze rysunków, przedstawiających graficznie skład chemiczny i koszt produkcji. Aneks ten wykazuje, że węgiel dąbrowski posiada o 2% mniejszą wartość opalową, że się nie koksuje, że rudy dąbrowskie są znacznie uboższe w żelazo w porównaniu z krzyworskiemi, wreszcie, że koszty produkcji są znacznie większe, wogóle tedy, że przemysł polski znajduje się w znacznie trudniejszych warunkach naturalnych.

Aneks III. Zestawienie porównawcze cen ważniejszych materiałów surowych dla okręgów przemysłowych Królestwa i Cesarstwa. Aneks ten wykazuje, że prawie wszystkie materiały surowe są u nas droższe, że więc przemysł nasz znajduje się w trudniejszych warunkach, a jako taki, musi stosować doskonalsze metody fabrykacyi i potrzebuje większej liczby zdolnych techników, których spodziewa się od politechniki miejscowej.

Aneks IV. Dane statystyczne, zebrane specjalnie dla memoriału z różnych okręgów przemysłowych Królestwa, a dotyczące ilościowego stosunku kierowników fabrycznych: z wyższem wykształceniem technicznym, otrzymanem w zakładach rosyjskich, z takimże wykształceniem zagranicznym, wreszcie bez wyższego wykształcenia, dalej stosunek liczby krajowców do obcych poddanych i t. d. Aneks ten wykazuje dotkliwą potrzebę zastąpienia licznej falangi techników zagranicznych lub zagranicą wykształconych przez techników krajowych, więc znów potrzebę politechniki miejscowej.

Aneks V. Dane statystyczne, zebrane z 25-ciu zakładów naukowych technicznych, t. j. z 10-ciu zakładów w Cesarstwie i z 15-tu zakładów zagranicznych, a dotyczące ogólnej liczby studentów, liczby studentów polaków i studentów polaków z Królestwa, rozdział studentów po-

laków na oddzielne wydziały, wysokość opłat (wpisów i t. p.) oraz koszt ogólny (średni) utrzymania studenta w danym zakładzie.

Wnioski zasadnicze z tego aneksu objęto memoriałem, a aneks ten dowodzi nietylko potrzeby politechniki miejscowej, lecz nadto daje pewność, że politechnika taka odrazu może mieć poddostatkami studentów czyli może spełniać należycie swe przeznaczenie, a wreszcie daje wskazówki, jakie wydziały politechniki liczyłyby mogły na największy zastęp słuchaczy.

Aneks VI. Dane statystyczne, dotyczące produkcji rocznej przemysłu Królestwa Polskiego, z rozdziałem na grupy zasadnicze, w celu wykazania, jakie wydziały politechniki są potrzebą najpilniejszą.

Dzieci w literaturze polskiej.

Wychowanie fizyczne w dziełach Ignacego Krasickiego.

Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży żywo zajmowała pedagogów XVIII-go w., a z dzieł specjalnych przedostawała się z łatwością do literatury ogólnej. Krasicki w swych pismach poświęca jej kilka zwięzłych lecz znamienitych ustępów. Najobszerniejszy z nich znajdujemy w liście o edukacyi do ks. Sapieżyny; inne mieszczą się w Panu Podstolim i Przypadkach Mikołaja Doświadczyńskiego.

Odnosnie do wychowania fizycznego wyróżnia Krasicki trzy rzeczy, na które winna być zwrócona uwaga wychowawcy: zdrowie, moc i ukladność. „W obejściu się z dziećmi — mówi w liście do ks. Sapieżyny — co do zdrowia dwojaka powinna być uwaga: jak z słabem poczynać, żeby je wzmocnić; jak z mocnym i czerstwem, żeby je w tej mierze utrzymać. Obadwa te względy jeden powszechny a prosty sposób skutecznie zastępuje, a ten jest, iżby *pieszczotą lub zbyt wykwiutnym sposobem działania nie grzeszyć*. Troskliwość rodzicielska więcej czasem postrzega, niż jest w istocie: stąd lekarstw, prezerwatyw zbyt częste używanie, słabiejące siły dziecinne, i przyzwyczajające nadal do zbytnej ochrony... Żarłoczność w dziećmi trzeba uskramiać, ale go też *do zbytnej wstrzeźliwości nie naglić*, i owszem tak miernem używaniem do rozmaitości potraw lub napojów przyzwyczajając, iżby żadna rzecz w dalszym wieku nie była mu nową, a przeto mogącą czynić odrazę lub uszkodzenie“.

Jest to zapewne bardzo optymistyczny pogląd, zwłaszcza jeślibyśmy go chcieli stosować do dzieci bardzo wrażliwych, które istotnie potrzebują szczególnej pieczołowitości rodzicielskiej; przebija też w nim pewna właściwa Krasickiemu niechęć do medycyny i lekarzy, ale jest także wiele słuszności: w XVIII w. zarówno jak obecnie często się spotykało wychuchanych paniczków, których zbyt obawa o zdrowie czyniła prawdziwie chorymi i tych właśnie miał na myśli nasz autor. Jako reakcja przeciwko temu sztucznemu, cieplarnianemu wychowaniu pojawiać się zaczęli coraz liczniej rodzice, którzy za pierwszy warunek wychowania fizycznego uważali *hartowanie* dzieci. Byli to przedewszystkiem czytelnicy i wielbiciele Emila. Krasicki znalazł to epokowe dzieło i zapewne był niem choć chwilowo oczarowany, bo inaczej nie mielibyśmy wyspy Nipu i jej mieszkańców, zgodnych zupełnie z ideałem filo-

zofa genewskiego; lecz jako nieprzyjaciel wszelkiej przesady gani zlekka i nadmierne hartowanie we wspomnianym liście o edukacji. „Pod pozorem zahartowania dzieci widzimy smutne ofiary dziwactwa. Miarę we wszystkim zachować należy: nie zdaje mi się, iżby zbyt duża wolność narażenia się na szwank, zbyt późna rzeczy wiadomość, kiedykolwiek na dobre wyjść mogły“.

Dla wyrobienia siły zaleca swobodne ćwiczenia na świeżem powietrzu, również z zastrzeżeniem, iżby były używane umiarkowanie. „Pora do wzmocnienia siły najlepsza przy rozrywce: wówczas dużego wzajemnego, podnoszenia ciężarów, ubiegania się na wyścigi, używane być powinny; z tą zawsze ostrożnością, iżby właściwą młodemu wiekowi popędliwość tak dalece usmierzali starsi, iżby stąd nie było jakiejś przyczyny do szwanku lub uszkodzenia“. Podobnie w Doświadczyńskim wymarzeniu przez autora Nipuanie zalecają młodzieży ćwiczenia fizyczne, inne jednak co do nich robią ograniczenia: gdy rycerskie tradycje szlachty, których Krasicki jest echem w przytoczonym liście, zalecając wyrabianie siły w młodych pacholętach, miały głównie na oku ich przyszły zawód wojenny, na utopijnej wyspie idzie tylko o zdrowie dzieci, ale każdy nawet pozór wojny w zabawie wywołuje obawę wychowawców; przeciwnie hartowanie jest tam dalej posunięte i zalecane bez żadnych zastrzeżeń: „Z pierwszego niemowlęstwa przyzwyczajamy dzieci pozostawać bez odzieży, żeby przyuczać ciała do wytrzymania zimna i ciepła. Do mocy przyuczamy dźwiganiem proporcjonalnych sił ciężarów; do szybkości ubieganiem się w zawody; do przebywania rzek pływaniem po sadzawkach. Lubo pasowanie się wzajemne do nabierania sił wielce służy, u nas ten rodzaj ćwiczenia jest zabroniony. Niechcemy nawet podobieństwa bitwy; nie chcemy okazyi wynoszenia się zwycięzców, upokorzenia zwyciężonych. Takowe igraszki kończą się częstokroć prawdziwym bojem; zapaliłoby mogły nienawiść między tymi, których szczęśliwość póty trwać będzie, póki się będą wzajemnie kochać, póki nie będą mieć ani przyczyny, ani sposobu zazdrościć sobie“. Godnem uwagi jest, że Krasicki w tym ustępie idzie dalej może, niżby pragnął i staje w sprzeczności z poglądami, wyrażonymi gdzieindziej, potępiając emulację, którą w innych swych pismach gorąco zaleca.

Podobne nierówności w poglądach znajdujemy odnośnie do trzeciego warunku wychowania fizycznego — układności ciała, a w szczególności nauki tańca. W liście do ks. Sapieżyny uważa Krasicki układność za konieczną część edukacji. „Postać przystojna wchodzić powinna w przepisy wychowania młodzieży: z tego więc powodu uczenie się tańca lubo z pierwszego wejrzenia zdaje się być płochością, stało się potrzebą; nie do teatralnych skoków (takowa podłość zastanowienia nie warta) ale dla tego, iż mistrze tańców, sposobiąc ucznie swoje do przystojnego postaci utrzymywania, nadają wdzięk i skłonność wzruszeniom zwierchnim, a przeto zmniejszają odrazy, które niezgrabność za sobą ciągnie“. W Panu Podstolim odzywa się nieco inaczej: „Należy i nieźle do *płochości naszego wieku* ten artykuł, iż naukę tańca uczyniliśmy obowiązkiem edukacji. Nie przeczę ja temu, że dobrze, osobliwie pannom, umieć tańcować wytwornie; ale że to są tylko przydatki dobrej edukacji, niechże i taniec będzie *przydatkiem*; niechże go więc uczy się młodzież w czasie

rekreacji i to tylko takowych tańców, których w posiadzeniu nie na teatrach używają“.

Łatwo sobie wyjaśnić te sprzeczności, które w dziełach tego samego autora, a zwłaszcza takiego jak Krasicki znajdujemy: umysł wrażliwy przyjmował i przyswajał sobie z łatwością postępowe poglądy na wychowanie, lecz sam na reformatora społeczeństwa lub reformatora wychowania nie był powołany: z mało miał gorącego uczucia, namiętności, zanadto był spokojny, ostrożny, aby stać się apostołem nowej jakiejś idei sprzecznej z mniemaniem ogółu; stąd wprowadził wiele „nowości“ uznając za dobre w zasadzie, obawiał się, czy do praktyki dadzą się zastosować, i nawet zalecając, robił liczne zastrzeżenia. Ta ostrożność spowodowała, że nie wypowiadał zwykle śmielszych zdań wprost od siebie, lecz wkładał je w usta swych bohaterów; w powieściach, jak Pan Podstoli, Przygadki Mikołaja Doświadczyńskiego był w pewnym względzie nowatorem, lecz w liście, gdy chodziło o rady co do wychowania syna korespondentki, trzymał się po większej części utartych ścieżek i nader był skromnym w żądaniach zmiany w istniejącym systemie.

To umiarkowanie, te ustępstwa dla arystokratycznych tradycji i zwyczajów mogą się niejednemu nie podobać; w naszych oczach jednak Krasicki tu okazuje jedną bardzo piękną cechę swych poglądów. Oto żądań, odnoszących się do wychowania fizycznego, nie ogranicza do jednej tylko jakiejś kasty czy klasy, ale pragnie zdrowia, siły i układności *dla wszystkich dzieci bez wyjątku*. W jego to pismach znajdziemy wynowne ustępy, domagające się poprawy warunków, w których rosną i wychowują się dzieci wiejskie; to, co w tym względzie mówi Pan Podstoli, pozwalamy sobie przytoczyć na zakończenie tego szkicu, jako jedną z najpiękniejszych kart w dziełach rozbiieranego autora:

„Wiemy z doświadczenia, jak wiele dzieci chłopskich w niemowlęctwie umiera. Nie można się w tej mierze odwoływać na słabość konstytucji; po większej części z rodziców mocnych i czerstwych zrodzone są. Przyczyna więc nie insza takowej straty, jak: *niedożór, niedostatek i złe mieszkanie*. Ile możności dwom pierwszym starałem się zapobiedz; gdy jednak starania moje niedość jeszcze były skuteczne, wniosłem stąd sobie, że złe mieszkanie temu wszystkiemu najwięcej winno. Chałupy chłopów naszych niskie są, okienka w nich małe, kominy nad dach po większej części nie wywiedzione, podłóg niemasz: stąd zacieśnione powietrze, dym, wilgoć zarażają mieszkających i nieznacznie wprawiają w defekta, którym się wiek dojrzały mocniej opiera, niemowlęcy zdołać nie może. Kazałem więc budować chałupy nowe tym kształtem, jak je W Panu widzisz. Każda przynajmniej na łokci dwa od ziemi wzniesiona, podłogi w izbach z tarcic, a pod niemi dla większego uniknięcia wilgoci piasek i węgle; okna w takiej proporcji, iż objaśniają dobrze, na zawiaskach, żeby je niekiedy otwierać można było dla nabrania wolnego powietrza w izbie. Kominy murowane, wywiedzione znacznie nad dach, i dymowi nie dają się rozpościerać, i od niebezpieczeństwa ognia bronią. Bydło ma swoją oborę, drobiu nawet w domach nie cierpię.

„Gdy pierwszą takowym kształtem chałupę budować zaczął według chwalebego swego zwyczaju śmieli się ze mnie sąsiedzi, że chłopów w pałacach osadzam. Dałem się im naśmiać do woli, teraz mnie zaczynają naśladować.

Prawda, że na tę budowę ekspens był znaczny, ale pożytek sownie go nagrodził: w dwójnasób ludność się mojej wsi powiększyła, a tem samem i intrata“.

A. Szyg.

GŁOSY PUBLICZNE.

Zbytek gorliwości.

Dzisiaj, gdy wszystkie usiłowania pomysłnego rozwiązania kwestyi wychowawczej, streściłyby się dały w słowach: „Obserwować dziecko zawsze i wszędzie, szanować jego indywidualność, a dopiero na tej zasadzie wychowywać zdrową duszę w zdrowym ciele“, wszelkie uwagi dotyczące dzieci naszych są pożądane a każde spostrzeżenie, nie pozostaje bez korzyści. W tej myśli ośmielam się podzielić osobistymi uwagami z koleżankami po fachu.

Zdawałoby się, że nie można nigdy zawiele zapalać i gorliwości włożyć w pracę swoją, ale i to prawdą nie jest bezwzględna. Szczególniej w wychowaniu domowem, gdy nauczycielka ma do czynienia z jednym lub najwięcej kilkorgiem dzieci, zbytek ułatwiania nauki źle wpływa na rozwój samodzielności i zaradności dziecka, na co przecież baczna należy zwrócić uwagę.

Błąd ten najczęściej popełniają młode nauczycielki: chcąc jak najsumienniejsze spełnić podjęte zadanie, zastępując często wszelki brak starania ucznia swoją, często nadmierną pracą.

Zdarzało mi się slyszec, że nauczycielka, gdy dziecko nie nauczyło się lekcji i było tem nieco zmieszane, odzywała się z pobłażliwym uśmiechem: „Nic nie szkodzi, nauczysz się na lekcji“.

No, i oczywiście dziecko nauczyło się z usilną pomocą nauczycielki. Kto choć cokolwiek zna dzieci nie tylko z teorii, ale i z praktyki, ten wie, że bardzo mały ich procent nie skorzysta z takiego upoważnienia na przyszłość. To też uczennice takich „za dobrych nauczycielek“, uczą się coraz gorzej a pracowitość ich i poczucie obowiązku zanikają w miarę wzrastających wiadomości.

Zdobywanie nauki powinno być wspólną pracą ucznia i nauczyciela. Niedobrze jest, gdy lwia część tej pracy spada na młode barki dziecka, lecz w następstwach gorzej jeszcze, gdy te młode barki przywykną do próżniactwa lub zbyt łatwo zdobywanych pochwał.

Należy to do ogólnie uznanych dezyderatów, aby dzieci uczyły się możebnie najmniej same w domu, a najwięcej zdobywały wiadomości w szkole, i daleką jestem od zaprzeczenia temu; chodzi tylko o to, by odrabiały sumiennie to minimum zadanych lekcji, do jakiego dojść można.

O ile smutno jest, gdy młodzież ucząca się przez nadmiar pracy przyzwyczajają się do myśli, że można nie spełnić tego, co nazywa się obowiązkiem, o tyle gorzej jeszcze, gdy dzieje się to przez zbytnią pobłażliwość uczącego.

Rodzice wymagają zwykle, aby dziecko przynajmniej przeszło oznaczony kurs danego przedmiotu; nauczycielka wie, że gdy zadośćuczyni temu żądaniu, zadowolni pracodawców, więc choć dziecko opornie przyjmuje

naukę, po długich jednak usiłowaniach nauczycielki przyswaja sobie mniej więcej żądane wiadomości, i naturalnie zasługa zostaje w większej części przy niem. Zdarza się też slyszec dzieci narzekające w ten sposób: „Panna Marya tak ciągle mówi na lekcji, że ja nie mogę myśleć.“ Tutaj już głównie działa nadmierna żywość nauczycielki i chęć jak najprędzszego wtłoczenia uczniowi w głowę potrzebnych wiadomości.

Trafia się też, że nauczycielka zadaje pytanie a uczennica nie jest w stanie natychmiast odpowiedzieć, potrzebuje chwili czasu, aby poszukać w pamięci żądanej odpowiedzi; nauczycielka uniesiona zapalem własnego wykładu nie zostawia tej chwili i sama odpowiada, a dziecko powtarza, naturalnie z mniejszą daleko korzyścią, niżeli mogłoby powtórzyć po chwili zastanowienia. Uczennica zdolna mniej na tem traci, ale dziecko nierozwinięte lub tępe z natury traci przytomność umysłu i nierozwija sobie zmysłu kombinacyjnego. Nie ulega kwestyi, że trudno naginać umysł swój do słabego pojęcia dziecka, ale na tem właśnie polega umiejętność nauczającego i korzyść ucznia.

Wieszcz nasz powiedział:

„Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wejść pragnie,

„Kto się przy drzewach, tak nisko, jak dziecię nie nagnie“,

a słowa te trzeba mieć dobrze wyrzyte w głowie i sercu, jeżeli się chce zostać nie tylko nauczycielką, lecz i przyjaciółką dzieci.

Zdarza się dużo opieszalności w nauczaniu, ale zbyt ni zapal młodych pracowniczek nieraz też źle wpływa, jeżeli już nie na naukę, to na ogólne kształcenie charakteru dziecka, a ten ostatni wzgląd zostanie zawsze rzeczą pierwszorzędną. Kilka tych uwag nasunęło mi własne doświadczenie, więc się z niemi odzywam do najmłodszych, na wspólnym ze mną zagonie pracownic. S. Ż.

Wiadomości bibliograficzne.

I. Ukazały się świeżo w handlu księgarskim:

1. **Winc. Zakrzewski: Historia starożytna.** Wydanie nowe, niezmiennione. Petersburg. 1898. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego. Cena rs. 1.
2. **Winc. Zakrzewski: Historia wieków średnich.** Wydanie drugie, przerobione. Petersburg. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego. 1898. Duża 8-ka, str. 243. Cena rs. 1 kop. 20.

Obie te prace znanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego są najlepszymi z istniejących w języku polskim podręczników do nauki historii w zakresie szkół średnich i służyć mogą także wybornie do użytku domowego.

3. Do wykładu tegoż przedmiotu w skromniejszym nieco zakresie można polecić:

Hen. Wernic: Historia powszechna, opowiedziana i opatrzona pytaniami. Warszawa. Nakładem księgarni T. Paprockiego i S-ki, której Część II, zawierająca wieki średnie (r. 1897, mn. 8-ka, str. 245), przed paru miesiącami opuściła prasę drukarską.

4. Wyszedł już zeszyt 5-y wydawnictwa:

Obraz literatury polskiej w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach, ułożony przez **Piotra Chmielowskiego.** Warszawa. Gebethner i Wolff.

Jest to praca, układem i zakresem zbliżona do częściowo wyczerpanej już „Złotej przędzy poetów i prozaików polskich“ (ukończonej w r. 1887). „Obraz“ ukaże się w 3-ch sporych tomach (około 100 ark. wielkiej 8-ki), z których pierwszy obejmie cały okres twórczości naszych pisarzy do wieku XIX,

dwa zaś następne poświęcone zostaną wyłącznie naszemu studium. Wydawnictwo ma być ukończone w ciągu roku bieżącego. Przedpłata na całość w 20 mniej więcej zeszytach wynosi rs. 8.

5. **Ant. Mazanowski: Przegląd najnowszych badań z historii literatury polskiej (1893—1896).** Kraków. 1897. Str. 82. Kop. 60.

Broszura niezbędna dla wykładających, wskazany w tytule przedmiot, a nie mających pod ręką „Kwartalnika historycznego“.

6. **Dzieje literatury polskiej ilustrowane,** opracował d-r H. Blegieleisen. Wiedeń. Nakł. Fr. Bondy'ego. Tom I-y.

7. **Walery Gostomski: Historia literatury powszechnej.** Zeszyt I-y.

Będzie to pierwsza poważna praca tego rodzaju, podjęta przez jednego autora, a więc posiadająca cechy jednolitości. Dzieje literatur słowiańskich autor zamierza w niej traktować ze szczególniejszym uwzględnieniem. Całość obejmie 2 duże tomy, na które złoży się 12 zeszytów 5-arkuszowych. Przedpłata za całość wynosić będzie rs. 5 z góry, lub po kop. 50 za zeszyt pojedynczy. Zeszyty mają wychodzić co miesiąc.

II. Dzieła zapowiedziane:

1. **K. Król i J. Nitowski: Podręcznik do nauki literatury polskiej.** Na całość złoży się przeszło 20 arkuszy druku, z których 8-y wyszedł już z pod prasy. Wydawnictwo M. Arcta.
2. **Szumowska: Gramatyka polska.**
3. **Aniela Szyc: Gramatyka polska dla dzieci,** zaczynających uczyć się systematycznie. Z przykładami, ćwiczeniami i wskazówkami dla nauczycieli. (10-y arkusz jest już w druku).
4. **Wl. Weychertówna: Podręcznik do nauki stylu.**

Odpowiedzi Redakcyi.

P. M. T. „Met. kurs“ Rok I—II wyjdzie w ciągu pierwszego kwartału r. b. Rok III—IV, oraz V—VI, nabywać można po rs. 2, z przesyłką rs. 2,20. „Kurs samokształcenia“ będzie dołączany w zeszytach.

P. R. w Zaw. Najbardziej używane są wypisy Bądzkiewicza, których część niższa i średnia świeżo wyszły w nowym wydaniu.

P. S. Kiedy zaczynać z dzieckiem naukę, pisaliśmy już wielokrotnie w Przeglądzie; rok szósty nie jest zawczesny dla nauki czytania, jeśli dziecko jest zdrowe i mówi swobodnie.

P. Tok. w Maniowach w Galicyi. Wysłaliśmy stosownie do życzenia „Przegląd“ od 1-go grudnia r. z.

Unitas w Lipsku. Będziemy wysyłać za rs. cztery.

P. Buk. w Aschbadzie. Będziemy wysyłać w 1-em półroczu 1898 r. za dwa ruble. Dawne roczniki i dopełnienie lat 1896 i 1897 wysłamy o ile takowe posiadamy.

P. Kr. w Bośni w Trawniku, stosownie do życzenia wysłamy okazowe numery.

Pp. Remisz i Kamińska w Wilnie. Kurs metodyczny rok I i II wyjdzie niezawodnie w pierwszych dniach marca i przedpłaconemu zaraz rozesłany zostanie. Prosimy o cierpliwość.

P. Kl. w Hebdowie. Dla W. Pana, jako nauczyciela wiejskiego wysyłać będziemy „Przegląd“ za cztery ruble rocznie.

P. G. Kr. Kurs metodyczny rok I i II wyjdzie w pierwszych dniach marca i wtedy będziemy mogli wypełnić jego życzenie.

P. Biał. „Przyjaciel dzieci“ wysłany, zapewne Pan już otrzymał.

OGŁOSZENIA.

Od d. 1-go listopada 1897 r. wychodzi w Warszawie

„Przegląd Filozoficzny“

pismo mające na celu:

1) Dać ogółowi inteligentnemu poważną lekturę oraz zawiadania go o ruchu filozoficzno-naukowym w kraju i zagranicą. 2) Zachęcić młode siły do badań filozoficzno-naukowych. 3) Zachęcić specjalistów do uwzględniania zasadniczych teoretycznych podstaw ich specjalności. 4) Przyczynić się do skupienia sił naukowych.

„Przegląd Filozoficzny“ wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 arkuszy druku.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rs. 4 półrocznie rs. 2.

Z przes. poczt. „ 5 „ 2.50

Prenumeratorzy roczni otrzymają jako dodatek bezpłatny dwa odczyty Emila du Bois Reymond'a p. t. „O granicach poznania natury“ i „Siedem zagadek wszechświatowych“, w tłumaczeniu i ze wstępem Dr. Maryana Massoniusa.

Redaktor i Wydawca
Dr. Władysław Weryho.
Warszawa, Krucza 46.

JEDYNY I NAJTAŃSZY

polski organ, poświęcony praktycznym interesom czytelników

GAZETA LOSOWAŃ

umieszcza artykuły wstępne we wszystkich kwestiach ekonomicznych, korespondencye z Petersburga, Berlina, Paryża, Wiednia i t. d. Informacye z pierwszego źródła. Losowania papierów publicznych. Wskazówki praktyczne dla kapitalistów. Sprawozdanie z targów. **Kursy wszystkich papierów i akcyj. Ogłoszenia.**

Rocznie w Warszawie z przesyłką rs. 1.

Na prowincyi „ 2.

Krakowskie Przedmieście № 53.

W ZAKŁADZIE GIMNASTYCZNO-LECZNICZYM

W. PIENKOWSKIEGO

Hortensya 6,

odbywają się lekcye zbiorowe dla dzieci płci obojga, młodzieży szkolnej i osób dorosłych w różnych godzinach dnia.
3—1

Pierwszorządne biuro nauczycielskie

Michaliny Ptak i Antoniny Piaseckiej

poleca nauczycieli, nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki.

Aleje Jerozolimskie № 70.